GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

10. SIERPNIA 1917.

NR. 189. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 20 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Okolenie od południa i północy.

Berlin. * „Berl. Tagbl.“ donosi z kwatery prasowej, że armie Koevessa i Mackensena maszerują ku sobie. Ich wskaźnikiem jest **wielka europejska droga kolejowa** Berlin—Wrocław—Kraków—Bukareszt, której część zdobyła obecna ofenzywa, mianowicie część Lwów—Czerniowce—Suczawa. Linia ta przekracza granicę rumuńską w stacyi Bujurdeni i na terenie rumuńskim ma 432 klm. długości. Z tych na południu Mackensen zdobył już 124 klm., zaś przez ostatnie uderzenie zajął znowu 17 klm. tak, że tylko 200 klm. dzieli go od armii Koevessa. To uderzenie flankowe od południa i północy **zagraża linii odwrotu armii Szczerbatowa,** który ma obecnie **tylko jedną linię kolejową na Jassy** do wycofania wojsk. Równocześnie zagrożone są obie grupy wojsk rosyjsko-rumuńskich, walczące nad Putną i Casinului, gdyż pozostaje im **jedyna droga odwrotu** przez dolinę Putny.

Francuzi o odwrocie rosyjskim.

Lugano. B. kor. Według paryskiego doniesienia „Corriere della Sera“, kilka pism francuskich podnosi, że **rosyjski odwrót** na wschód od Kimpolunga i w całej okolicy na południe od Kimpolunga może **mieć złe następstwa.** Wojsko rumuńskie może być odosobnione i przy dalszem posuwaniu się wojsk niemieckich może być zagrożone na prawem skrzydle. Do tego od kilku dni zaznacza się wzmożona działalność Mackensena, aby także zagrozić lewemu skrzydłu rumuńskiemu, tak, że **wojsko rumuńskie może być zmuszone do ucieczki, aby uniknąć oskrzydlenia.** Trzeba spodziewać się wieści, któreby te zaniepokojenia usunęły, tymczasem jednak król rumuński w telegramie do Poincarego wyraźnie wyznaje troskę z powodu złej sytuacyi, jaką zgotowano wojskom rumuńskim z powodów niezależnych od niego.

Pochód na Odesę.

Haga. Z Odesy donoszą do „Timesu“: Zaprowadzono tu środki ostrożności przeciw atakom niemieckich lotników. Coraz bardziej wierzą w to, że **Odesa jest celem niemieckiego pochodu.** Zboża w tej okolicy stoją w polach dojrzałe i dlatego nieprzyjaciel będzie się starał zająć je. Panuje przypuszczenie, że Besarabia stanie się **głównym terenem walki,** ponieważ nieprzyjaciel zdąża w stronę Odesy.

POŁOŻENIE MILITARNE ROSYI.

Lugano. Petersburski korespondent „Timesa“ określa militarne położenie na froncie rosyjskim, jako bardzo poważne. Niemcy użyli swych głównych sił na **wyparcie Rosyan z Bukowiny i z Mołdawii** i oczywiście **zamierzają ruszyć przez Besarabię na Odesę.** Korespondent ów rozmawiał z Kiereńskim, który oświadczył, że zawarcie pokoju z Niemcami w obecnych okolicznościach równałoby się **przekształceniu Rosyi w kolonię niemiecką.** Korniłow robi rozległy użytek z kary śmierci, to jednak nie wystarcza na przywrócenie dyscypliny w wojsku. Jest bezwarunkowo potrzebnem, ażeby znieść istniejący w każdym pułku komitet, paraliżujący wszelką akcyę.

KULE DUM-DUM POD MIŃSKIEM.

Berlin. B. kor. B. Wolffa donosi: Według doniesień z frontu wschodniego znaleziono w odcinku Mińska mnóstwo patronów piechoty rosyjskiej, które przez odcięcie końców przemieniono w kule dum-dum.

Korniłow ratuje Rosyę.

Berlin. * „National Ztg“ donosi: Gen. Korniłow podejmuje rozpaczliwe usiłowania, aby ratować armię i zatrzymać pochód sprzymierzonych na Podolu. Otrzymał on od rządu wszelkie pełnomocnictwa. Wszystkie komisye kontrolne żołnierzy przy komendach **zostały zniesione.** Dawną nieograniczoną władzę komendantów przywrócono w całej pełni. Także **komitetom żołnierzy odebrano wpływ na oddziały.** Nad podniesieniem ducha armii pracuje obecnie około **800 komisarzy** rządu, wybranych przez Kierenskiego. Generałowie Czeremisow i Korniłow osobiście przemawiają do każdego oddziału, odchodzącego na front. Pułki **składają przysięgę,** że raczej wyginą, niż cofną się przed nieprzyjacielem. Na froncie południowym zorganizowano dotychczas **168 oddziałów ochotniczych.** Dezerterów zwalcza kawalerya i karabiny maszynowe, a nawet artylerya.

Walki na zachodzie.

Berlin. * Korespondent „Berl. Tagbl.“ podaje następujące szczegóły o walkach we Flandryi:

Przed pozycyami niemieckiemi pozostało **25 tanków rozbitych** przez artyleryę niemiecką. Ciągle padający deszcz stanowi dla Niemców wielką pomoc. Leje granatów napełniły się wodą, zaś woda zaskórna wystąpiła na wierzch, zalewając znaczne przestrzenie. Praca nieprzyjacielskiej piechoty została przez to znacznie utrudniona, gdyż o okopaniu nie może być mowy. Rano panuje gęsta mgła. Jeńcy angielscy wyrażają przekonanie, że **wojna nie potrwa już długo** i najdalej do trzech miesięcy rozpoczną się rokowania pokojowe. Sztuka wojenna stanęła już u kresu. Anglia nie pokona Niemiec militarnie, musi więc sięgnąć do rokowań dyplomatycznych. Zwłaszcza **Kanadyjczycy są przeciw czwartej zimowej kampanii.**

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z 8 b. m. po poł.: Z nastaniem nocy godna uwagi działalność obu artyleryj na większej części frontu A i s n y. Nieprzyjacielskie oddziały usiłowały zbliżyć się do naszych linij na wschód od V a u x a i l l o n i na zachód od w y ż y n y K a l i f o r n i j s k i e j, zostały ogniem naszym odparte. Na północ od S t. M i h i e l i w górnej A l z a c y i spełzły na niczem wypady nieprzyjacieskie. Na reszcie frontu minęła noc spokojnie.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat z 8 b. m. po połud.: Nasze wojska zaatakowały podczas ostatniej nocy, z dobrym skutkiem nieprzyjacielskie rowy koło L o m b a r d z y d e. Wzięły jeńców i zdobyły karabin maszynowy. Nieprzyjacielska artylerya była czynną w nocy na północ od Y p r e s, zwłaszcza w pobliżu W e s t h o e k i wzdłuż drogi kolejowej Y p r e s-S t a d e n.

Zjazd ministrów neutralnych.

Chrystyania. B. kor. „Aftenposten“ donosi: Jak słychać, zaproponował rząd szwedzki w ostatnich dniach lipca europejskim rządom neutralnym urządzenie w Sztokholmie zjazdu ministrów państw neutralnych celem naradzenia się nad pogorszeniem się położenia państw neutralnych, wskutek przystąpienia Ameryki do wojny. Podobno nadeszło już kilka odpowiedzi przychylnych wnioskowi.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Berlin. B. kor. „Depeche de Lyon“ donosi z Paryża: Wydział polityczny partyi socyalistycznej zbiera się dziś w ministerstwie amunicyi wraz z ministrem Thomasem, aby ustalić warunki, pod którymi Thomas może zatrzymać tekę. Mniejszość domagać się będzie od Thomasa, by poddał się decyzyom rady narodowej, która, jak wiadomo, oświadczyła się za Sztokholmem. Gdyby Thomas nie przyjął żądania, to komisya dla obrony międzynarodowego socyalizmu uchwali zwołać na 26. sierpnia do Paryża kongres wszystkich związków departamentowych.

Naruszenie neutralności Szwecyi.

Sztokholm. B. kor. Niemiecki parowiec „Friedrich Karro“ z Rostoku został zatopiony dnia 8. bm. powyżej ujścia Skolleftea. Zatopienie oznacza **ciężkie naruszenie szwedzkiej neutralności.** Według zeznania sternika, okręt storpedowany został w odległości 800 metrów w głąb szwedzkich wód terytoryalnych. Obca łódź podwodna po spełnieniu czynu płynęła po powierzchni wody, ale nie miała żadnych odznak.

REWIZYA CELÓW WOJENNYCH.

Zurych. Z Londynu donoszą do dzienników medyolańskich: Na konferencyi ententy uchwalono przeprowadzić **rewizyę celów wojennych stosownie do wniosków rosyjskich.**

Elastyczny front niemiecki.

(*) Na froncie flandryjskim Niemcy poraz pierwszy zastosowali zupełnie nowy sposób obrony, który umożliwił im skuteczne odparcie ataków angielskich. Zasadą jego jest najpierw elastyczne cofanie się, a potem energiczny kontratak. Ma się rozumieć tego rodzaju budowa frontu wymaga znacznej jego głębokości, co też w całej pełni Niemcy uwzględnili, jak to wynika z oficyalnych komunikatów. Zorganizowanie frontu niemieckiego we Flandryi wygląda mniej więcej w ten sposób. Z przodu w terenie, wystawionym najbardziej na działanie ognia artyleryi nieprzyjacielskiej, pozostały tylko małe oddziały piechoty, składające się z ludzi gotowych na wszystko. Rowy podziemne połączone ze sobą przejściami, mimo rozbijania przez przeciwnika, dają im jednak pewną swobodę ruchów. W licznych punktach tego tak zwanego „pola lejów“ rozmieszczone są w formie szachownicy karabiny maszynowe w betonowanych i opancerzonych stanowiskach. Są one doskonale maskowane. Kiedy Anglicy dostali się poza tę linię, przyjął ich kierowany z tyłu ogień tych właśnie gniazd i przyprawił o ogromne straty. Niemcy nazwali tę linię linią „zasadzek“. Jeńcy, których Anglicy wzięli, pochodzą właśnie z tej strefy. Dopiero za tymi liniami rozpoczyna się właściwa strefa obronna.

Angielskie komunikaty nie podają ani jednej zdobytej armaty niemieckiej. Tłumaczy się to tem, że artylerya lżejsza, która z racyi swej małej donośności była ulokowana bliżej, rozporządzała krytemi drogami odwrotu, prawdopodobnie kolejkami, po których cofała się na nowe pozycye. Gdy ona dokonywała odwrotu, pracowały ciężkie działa, stojące w odpowiedniej odległości. W ten sposób nie stracono żadnego materyału artyleryjskiego, a mimo zmiany pozycyi ogień artyleryi trwał bez przerwy. Prawdopodobnie i artylerya ciężka rozporządzała takiemi udogodnieniami.

Dopiero za drugą linią obronną znajdowała się trzecia linia, z której wychodziły kontrataki niemieckie. Chwytały one piechotę angielską w chwili, kiedy po szalonych stratach przedarła się przez pierwszą linię i przez zaporowy ogień niemiecki i nie miała dostatecznej siły do odporu. W ten sposób udało się Niemcom odrazu zepchnąć Anglików z powrotem aż do ich linii.

W pościgu.

„Voss. Ztg.“ podaje ciekawy opis pościgu za Rosyanami w Galicyi.

(h) Szerokie drogi stały się za ciasne dla cofających się kolumn. Strach gnał je za sobą, obok siebie, w dzikim chaosie, a duże bruzdy po polach rozszerzyły drogi cztero i pięciokrotnie. Ścigający gonią wśród upału i kurzu. Na skręcie drogi utknęła stara armata, nie modna, ale jeszcze wartościowa. Widocznie artylerzyści starali się ją wydobyć, ale potem nadleciał pierwszy szrapnel i szybko wyprzęgli konie i uciekli.

Na środku drogi stoją porzucone automobile, albo leżą wywrócone przy drodze. Niektóre nie mają gum, albo poczerniały od podpalenia. Inne są zupełnie dobre, widocznie nie było czasu na ich zniszczenie.

Kolumny ciągną drogą, którą jeszcze przed kilku godzinami cofali się Rosyanie. Oddział balonów ciągnie na linie balon obserwacyjny, a obserwator zaledwie widzi cofającego się wroga. We wsiach powysadzano składy amunicyi. Ziemia zczerniała dookoła, a pola zasiane odłamkami żelaza, rozsadzonymi pociskami i miedzianymi cylindrami kartaczy. Gdzieindziej składy pozostały. W skrzyniach i kolorowych paczkach leżą setki, tysiące granatów, szrapneli i naboi.

Po wsiach zostały nawet kuchnie polowe z nawpół ugotowanem jedzeniem w kotłach. Obok walają się stosy konserw, gdzieindziej stoją porzucone wozy sanitarne, znowu automobile, ciężkie maszyny parowe angielskiego lub amerykańskiego pochodzenia.

Drogi stają się coraz gorsze. Zdobycz staje się coraz obfitsza. Na środku łąki spoczywa modna 18-cm. długolufa armata. Nie wiadomo, dlaczego ją tam postawiono. Wygląda, jak zapomniana zabawka. Ścigające oddziały nie zatrzymują się przy zdobyczach. Należy to do osobnych komend, które na automobilach zwożą napotkane rzeczy. Pola dookoła żółcą się zbożem. Chłopi już znowu pracują, zaledwo przebrzmiał huk ostatnich strzałów. Wśród zieleni i fal zboża czerwienią się kolorowe chusty kobiet.

Docieramy do stacyi kolejowej. W nocy napadli na nią ułani i nie dali Rosyanom zabrać transportu. Rosyjski pociąg, wysłany z Brzeżan, musiał zawrócić. Przy rampie błyszczą lufy całej bateryi, której nieprzyjaciel już nie uwiózł. Nad stacyą unoszą się jeszcze kłęby dymu. Część budynków spalona, ale zostało jeszcze dużo, a wszędzie pełno worków z mąką, kaszą, beczek wina, skrzyń z suszonemi rybami. Kuchnie polowe maszerujących oddziałów zatrzymują się na chwilę, aby wzmocnić swe zapasy.

Wzdłuż Strypy dążymy na południe, ku Dniestrowi. Daleko wśród zieleni przebłyskuje jego srebrna wstęga, jak płynny metal, w promieniach słońca. Z nieba płynie żar. Powietrze zda się gotować. Tysiące świerszczów gra w polach. Z pagórka na pagórek! Dążymy przez stare pozycye, rdza czerwieni się na drutach. Nagle gdzieś z dali dochodzi strzask karabinów. W szerokich liniach biegnie piechota. Baterya zajeżdża na pozycyę. Ciszę południa przerywa huk wystrzałów. Białe obłoczki szrapneli wykwitają na niebie. Po chwili meldują, że nieprzyjaciel się cofa; artylerya zaprzęga konie i wszystko rusza znowu naprzód, piechota, karabiny maszynowe i armaty. Doganiają nas kuchnie. Para syczy w kotłach, ale nie czas na jedzenie. Przed nami las, a z niego słychać znowu karabiny. Na horyzoncie ukazuje się obłok szrapnela. Pospiesznie przechodzimy las. Na

---

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

23

„Rękopis z XX. wieku“.

— Jakże urządziliście społeczeństwo XX wieku?

— Jak urządziliśmy? pytasz; czy jak urządzimy? — zawołał gość mój z uśmiechem, w którym przebijała się pewna gorycz, połączona ze smutkiem. Potrząsnął lekko głową i tak dalej mówił:

— Społeczność XX stulecia urządzona na p r a w a c h n a t u r y, zastosowanych praktycznie do potrzeb postępowej ludzkości i wymagań nauki. Najprzód najpilniejszej gorliwości użyto do przywrócenia w człowieku normalnego stanu. Zaczęto j e d n o c z e ś n i e leczyć ciało i ducha. Natura służyła za modłę, wskazówkę i narzędzie we wszystkich czynnościach. Głos natury stał się głosem stanowczo doradczym. Oblano zdrojami przyrodzonego światła ciało; wpuszczono wiele naturalnego światła do duszy. Oczyszczono powietrze atmosferyczne ze szkodliwych miazmatów; oczyszczono myśl ze szkodliwych przesądów i błędów. Stosownie do tego zbudowano mieszkania i urządzono szkoły.

— Więc miast w XX wieku niema?

— Ani miast ani wsi. Są mieszkania ludzkie, dość odległe jedne od drugich. Otoczone mnóstwem ogrodów, rozrzucone na wielkiej przestrzeni, łączą się ze sobą za pośrednictwem żelaznych kolei, na których chodzą wozy poruszane nie parą, lecz dynamiczną maszyną; domy zbliżone są wielką ilością szybko latających balonów, drutami telegraficznymi, telefonami i t. d. Do skrócenia dla wzroku odległości niezmiernie przyczynił się także wydoskonalony przyrząd optyczny, za pomocą którego można widzieć wszystko, co się dzieje w dalekiej przestrzeni. Nazywa się m e g a l o s k o p.

— Ten wynalazek ma jednak swoje niedogodności — rzekłem z uśmiechem.

— Bynajmniej. Chemia zrobiła ogromne postępy. Wynaleziono rodzaj gazu, którym można mniejszą lub większą przestrzeń otoczyć, jeśli kto chce być niewidzialnym. Jest to zupełnie taka zasłona jak np. koszula, mur, okienica, lub story; gaz ten bowiem jest nieprzeźroczystym.

— Czy podobnież jak w XIX wieku znaczna część mieszkańców pracuje albo bawi się w nocy?

— A nie! To przeciwne przepisom hygieny. Wreszcie niema potrzeby. Ale dla wygody tych, którzy koniecznie chcą lub muszą czuwać w nocy, siedziby oświetlone są z góry elektrycznemi światłami. Noc prawie tak jasna jak dzień; a światła elektryczne przyćmione są lekko wydobywającymi się gazami, ażeby oczów nie raziły. Wszystkie zaś latarnie z oświetlającemi gazami, z naftą, zniesiono zupełnie, jako szkodliwe. Wszędzie zastosowano elektryczność, nawet zamiast ognia zwykłego, w kuchniach i fabrykach; nadano jej bowiem nieprzerwany kierunek, zależący od mechanizmu, ręką ludzką poruszanego z wielką łatwością *).

— Wspomniałeś o reformie prawodawstwa. Jak się to stało?

— W tem niema nic nowego. Doszliśmy do celu, do którego dążyły poprzednie wieki. Zniesiono wszędzie, raz na zawsze, jedną z najstraszniejszych, a może najstraszniejszą ze wszystkich, plagę: c e n t r a l i z a c y ę, która jest hańbą dziewiętnastego wieku. Zdecentralizowano administracyę, a następnie prawodawstwo. Autonomicznie rządzące się prowincye podzielono na gminy. P r a w o g ł o s o w a n i a, z a r ó w n o j a k p r a w o d o z w i e r z c h n i c t w a i u r z ę d ó w m a j ą t y l k o l u d z i e n i e s k a z i t e l n e j u c z c i w o ś c i, w e d ł u g s t o p n i a u k s z t a ł c e n i a i ś w i a d e c t w s z k o l n y c h: a we wspólnej Radzie tworzą prawodawstwo ciągle ż y j ą c e.

— Więc odrębne narody zniknęły?

— Przeciwnie! Uwydatniły się więcej. Autonomiczny rząd przy podziale krajów na gminy, z samorządem własnym, lecz znoszące się ze Zwierzchnictwem wyższem, wychodzącem z ich łona, zbadał miejscowe potrzeby, nawyknienia dawne, tradycye, pewne zamiłowania odwieczne i pewne odwieczne dążności, właściwe odrębnym rodzinom, pod wpływem klimatycznych czynników, zarówno jak pod wpływem nieprzerwanych pojęć. Nikt lepiej potrzeb, pojęć, a więc wypływających stąd obyczajów, zwyczajów i pragnień spólnych, nie pojmuje jak członkowie jednej rodziny, żyjący ze sobą razem lub w sąsiedztwie, od dziada, pradziada i praojców. Skoro tylko wzmocniono znaczenie i siłę d r o b n y c h r o d z i n, skoro tylko dla spólnego interesu, połoczono je wspólnym węzłem; podniesiono tem samem znaczenie i siłę w i e l k i e j r o d z i n y każdej, to jest każdego n a r o d u.

— Granic niema?

— Granice sztuczne zniesiono; lecz natomiast tem silniej zarysowały się granice przyrodzone, narodowe, które nazwać można naturalnemi i moralnemi zarazem. Inaczej nie byłoby swobody ani własności. Jak każda rodzina musi mieć swoją swobodę i swoją granicę, choćby tylko po próg jedynej mieszkalnej komnaty; tak też naród musi posiadać te dwa najpierwsze, najważniejsze skarby dane mu przez naturę: w o l n o ś ć i w ł a s n o ś ć. Jak posiadanie tych dwóch skarbów przez rodzinę nie nadwyręża wcale wolności i własności gminy, będącej związkiem pokrewnych, sąsiadujących z sobą rodzin, tak również wolność gminy i własność gminowa (która nie jest wspólną, jak chcieli k o m u n i ś c i, lecz sumą własności rodzinnych) nie nadwerężają bynajmniej wolności ogólnej ani własności ogólnej narodu, będącego związkiem pokrewnych, sąsiadujących ze sobą gmin. Norma przyjęta w urządzeniu każdego narodu zastosowaną została do urządzenia całego społeczeństwa.

— Jakże do tego doszliście?

— Zastanawiano się najprzód nad prawami jednego człowieka jako człowieka w ogólności i nad charakterystycznemi oznakami, cechującemi jego osobowość, to jest nieodłączną w nim rodowitość ze krwi i z ducha, czyli narodowość. Uznano, iż taki człowiek uzupełnia się dopiero w swej rodzinie. Zbadano prawa indywidualne człowieka i prawa rodziny. Takowe zastosowano do większych i wielkich rodzin. Dalej od narodów przeniesiono je do całej społeczności. To nie przeszkadza bynajmniej wzajemnym stosunkom międzynarodowym społeczeństwa całego. Pragnienie bowiem zreformowania społeczeństwa, zaczynając od społeczeństwa, jak tego chcą socyaliści XIX wieku, jest utopią, absurdum. To tak, jak gdyby chcieć urządzić las, nie zaczynając pracy od drzew pojedynczych. Społeczeństwo bez narodów, jak naród bez rodzin, jak rodzina bez jednostek, nie da się pojąć; jest czemś nieokreślonem, abstrakcyą, nie mogącą być nigdy urzeczywistnioną. To las bez drzew.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Pisane w r. 1881.

wzgórzu znowu otwiera się szeroki widok. W oddali wznoszą się gęste chmury dymu, które powoli rozsnuwają się po polach. Jest ich coraz więcej, aż zakrywają cały horyzont. To droga odwrotu Rosyan.

Wieści z Kołomyi.

Z oswobodzonej Kołomyi otrzymuje „Kur. lw." obszerną relacyę, z której wyjmujemy następujące szczegóły:

Po wybuchu rewolucyi w Rosyi w szeregi wojska wkradało się coraz bardziej rozluźnienie — zaczęto opuszczać stanowiska pozycyjne, całemi gromadami żołnierze schodzili się do miasta, urządzali wiece wojskowe i zgromadzenia manifestacyjne — wielu żołnierzy nie chciało pełnić służby bojowej... W kwietniu b. r. skutkiem braku dyscypliny w armii front był tak osłabiony, że oficerowie wyrażali obawę, że lada manerw ze strony wojska austro-węgierskiego gotów wywołać nawet paniczną ucieczkę.

Rosyanie rekwirowali przedewszystkiem maszyny fabryczne i rolnicze i wyroby żelazne, magazyn żelazny p. Hofmanna wywieziono zupełnie — dalej rekwirowano artykuły chemiczne, papier, maszyny drukarskie.

Chłopi okoliczni zachowywali się zupełnie poprawnie. Pola tylko częściowo uprawione były i to tylko przeważnie należące do włościan; na większych gospodarstwach wcale nie obsiano pól.

Lekarzy pozostało w mieście tylko trzech (w tem pani Dr Kania), nie mogli oni podołać wymaganiom. Szpitale zajęte zostały przez Rosyan. którzy zamienili nawet na szpital kamienicę dwupiętrową Kreppera w rynku. Epidemii nie było.

Sądy i inne urzędy austryackie nie funkcyonowały przez cały czas inwazyi, t. j. przez 13 miesięcy.

Pożary powtarzały się prawie codziennie, nieraz było ich 3 w jednym dniu. Były to podpalania — podczas pożaru udawały się lepiej rabunki.

Ustępowanie Rosyan trwało od poniedziałku do czwartku w nocy — wojsko rozhulało się na dobre, podpalało, rabowało, niszczyło — rzucano bomby do sklepów i mordowano. Rekwirowano do tego stopnia, że w mieście ocalały tylko 3 apteki i sklep p. Müllera, resztę sklepów zniszczono. Kilkadziesiąt domów zupełnie spalono, ponadto wszystkie fabryki okoliczne, jak rafineryę nafty w Peczeniżynie, fabrykę papieru Miziewicza. młyn i browar Brettlera w Diatkowcach, młyn Bajdafa w Kołomyi, młyn Gartenberga i wiele innych zakładów przemysłowych.

Ogromne usługi oddawała jeńcom wziętym do niewoli przez Rosyan zacna obywatelka, pani Bogusławska w Kołomyi. Z narażeniem życia i zdrowia poświęcała się i nadludzkim jej usiłowaniom udało się jej przyjść z pomocą wszystkim prawie jeńcom, którym dostarczała pożywienia i ubrania. Ofiarność publiczna była wielka ze strony społeczeństwa.

Po opuszczeniu miasta przez Rosyan zostało w Kołomyi około 1000 Polaków, obywateli z Królestwa, wojskowych, urzędników i kolejarzy, którzy nie chcieli wrócić do Rosyi i obecnie starają się o to, aby mogli dostać się do Królestwa Polskiego i znaleźć tam zajęcie. Zajął się nimi rz.-kat. ksiądz katecheta.

Podczas inwazyi pozostało w Kołomyi z 43.000 mieszkańców zaledwie 10.000, w tem 60 proc. Polaków, 35 proc. Rusinów, a zaledwie 5 proc. żydów.

Po wejściu wojsk austryackich zamianował rząd komisarzem rządowym notaryusza p. Kapkę i dodał mu radę przyboczną, w skład której wchodzi prof. Mostowicz i kilku innych panów.

Rosya grozi odrębnym pokojem.

Berno. * „Berner Tagwacht" na podstawie informacyi z Rosyi pisze o ostatnim artykule „Iswestji", organu Rady robotników i żołnierzy, że stanowi on formalną groźbę pod adresem koalicyi. Groźba ta wypowiedziana przez wpływowego polityka socyalistycznego. D a h n a, który kieruje po cichu polityką Rady robotników i żołnierzy, oznacza, że **rewolucyjna demokracya Rosyi uważa za konieczne przed czwartą zimą wojenną doprowadzić do pokoju, bo Rosya dalej już wojować nie może.** Wobec tego możliwem jest samodzielne wystąpienie Rosyi w sprawie pokoju, co oznaczałoby **dążenie do odrębnego pokoju.** Kwestyę stanowi tylko zapytanie. czy Rada będzie miała jeszcze dość wpływu, aby sprawę ująć w swe ręce. Przed trzema miesiącami trzymała ona jeszcze wszystko pod swą władzą; teraz przeszła pod rządy kontrrewolucyi. Pochwaliła szaleństwo ofenzywy i pokrywała błędy ministrów. „Bern. Tagwacht" sądzi jednak, że Rada w interesie powszechnego pokoju znajdzie dosyć odwagi, aby słowa zamienić w czyn, gdyż w chwili, kiedy znajdzie tę odwagę, skończy się dla koalicyi czas frazesów, a kwestya pokoju stanie naprawdę na porządku dziennym.

JEŃCY — NIEPOTRZEBNYM BALASTEM.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. W zdobytym koło Koniuch wozie pancernym znaleziono rozkaz, zredagowany w języku francuskim, zawierający takie zdanie: Przypominamy, że dla wozów pancernych jeńcy są nie potrzebnym balastem.

Cofnięcie amnestyi.

Sztokholm. Jak z pewnego źródła słychać, polecił rząd rosyjski swoim konsulatom traktować wracających emigrantów politycznych w ten sam sposób w kwestyi paszportów, jak się traktuje prywatnych podróżnych. W rosyjskich kołach socyalnych w Sztokholmie, uważają to rozporządzenie za zupełne zniesienie amnestyi, wydanej w chwili zwycięstwa rewolucyi.

CELE KONFERENCYI SZTOKHOLMSKIEJ.

Berlin. „Avanti" donosi: Posłowie Rady rob. żołn. oświadczyli, że nie życzą sobie aby na konferencyi w Sztokholmie wydawano sądy kto ponosi odpowiedzialność za wojnę. Nie chcą oni tam moralizować, lecz prowadzić politykę na zasadach socyalistycznych.

USTĄPIENIE HENDERSONA.

Sztokholm. „Dagens Nyheter" donosi, że Henderson wystąpił z gabinetu wojennego.

UDZIAŁ ANGLII.

Sztokholm. B. Kor. Zdania prasy londyńskiej co do konferencyi sztokholm. są podzielone. Konserwatywne dzienniki agitują usilnie przeciw konferencyi, prasa liberalna oświadcza się za udziałem w konferencyi. Rozstrzygnięcie leży w rękach robotników, których obrady rozpoczynają się w czwartek a w piątek mają być ukończone. Komitet wykonawczy stronnictwa pracy 7 przeciw 2 głosom miał się oświadczyć za konferencyą. 8 członków było nieobecnych. Oprócz przeważnej części górników także robotnicy zakładów okrętowych i robotnicy kolejowi są przeciw konferencyi.

ODROCZENIE ZJAZDU.

Amsterdam. B. kor. „Algemen Handelsblad" donosi z Londynu: Zjazd partyi robotniczych i socyalistów państw koalicyi, który miał się dziś rozpocząć, **odroczony został** na 28 i 29 sierpnia.

Siła armii amerykańskiej.

Berno. Z Nowego Jorku donoszą do „Progres": Według urzędowej wiadomości z Waszyngtonu jest obecnie w Stanach Zjednoczonych 809.743 powołanych do wojska. Nadto znajduje się około 40.000 mężczyzn w obozach w Plattburgh, gdzie mają się wykształcić na oficerów.

Dn. 1. września ma być znowu powołanych 687.000 żołnierzy, a w parę miesięcy później jeszcze 500.000, tak, że w dniu 1 stycznia r. 1918 ma wynosić **armia Stanów Zjednoczonych dwa miliony żołnierzy.**

LOTNICY AMERYKAŃSCY NA FRONCIE WŁOSKIM.

Berlin. Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblatu" donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 8 b. m.: Na froncie włoskim należy się spodziewać nowej wielkiej bitwy. Wskazuje na to między innemi także wzmocnienie armii włoskiej siłami amerykańskiemi. Generał Squire, wódz amerykańskiego lotnictwa, oświadczył, że Ameryka wyśle także na front włoski część swojej armii lotniczej. Także amerykańskie szkoły lotnicze będą przyjmowały włoskich nauczycieli lotnictwa. Również pragną Amerykanie zabezpieczyć ruch na morzu Śródziemnem, tamowany dziś przez łodzie podwodne.

BIULETYN TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Główna kwatera ogłasza dn. 8 b. m.: Nasza artylerya wykonała napad ogniowy na wyspę Chios. Zaobserwowano dobry skutek na okręty stojące w tym porcie, na nieprzyjacielską halę lotniczą i na składy znajdujące się w pobliżu. Nieprzyjacielski krążownik odpowiadał na nasze strzały, poczem cofnął się, otrzymawszy celny pocisk.

WIZYTY KRÓLA BUŁGARSKIEGO.

Friedrichshafen. B. Kor. Król bułgarski, następca tronu Borys i ks. Cyryl przybyli tu dla odwiedzenia dworu królewskiego. Na dworcu powitał ich król. Po przejściu przed kompanią honorową obaj monarchowie w towarzystwie dwu książąt. Radosławowa i prezydenta ministrów bar. Weizsaeckera, witani sympatycznie przez publiczność udali się do zamku. Wieczorem odbędzie się wielki obiad.

ZBOŻE RUMUŃSKIE.

Bukareszt. B. Kor. Według doniesień z obszarów rumuńskich stojących pod zarządem wojskowym, po zaopatrzeniu w żywność ludności tych obszarów i wojska na froncie rumuńskim, będzie wywieziona w przybliżeniu reszta 1.25 miliona ton plonu.

Nieprzyjęcie dymisyi marszałka koronnego.

Dn. 7 b. m. — jak donoszą z Warszawy, obradowała Rada Stanu nad podaniem dymisyjnem, wniesionem przez marszałka koronnego W. Niemojowskiego.

Jak wiadomo, Koło Międzypartyjne, reprezentujące prawicę, uchwaliło wziąć udział w Radzie regencyjnej, ale tylko pod tym warunkiem, że żaden członek Rady Stanu do Rady regencyjnej nie wejdzie. Uchwałę tę prawicy marszałek koronny uznał za skierowaną wprost przeciw swej osobie. gdyż jak wiadomo, w skład Rady regenc. wejść mieli: ks. Arcybiskup Kakowski, ks. prezydent Z. Lubomirski i marszałek koronny. W obszernym liście podał też marszałek do wiadomości Rady Stanu. iż składa swą godność.

Na posiedzeniu w d. 7 b. m., Rada Stanu uchwaliła nie przyjąć tej dymisyi, lecz wystosować do marszałka koronnego, bawiącego na urlopie w swych posiadłościach w Kaliskiem, pismo wzywające go do wytrwania.

Dn. 8 b. m. wyjechała w Kaliskie specyalna deputacya Rady Stanu celem zawiadomienia marszałka o uchwale Rady Stanu.

Sądy polskie w Królestwie.

Na posiedzeniu Rady Stanu odbytem d. 7 b. m., doszło do ostatecznego porozumienia w sprawie przejęcia sądownictwa przez władze polskie. Rada Stanu zaakceptowała układ w tej sprawie z władzami okupacyjnemi.

Dnia 15 b. m. odbędzie się oficyalne przekazanie sądownictwa Radzie Stanu, zaś 1. września rozpoczną swą działalność w całym kraju sądy polskie.

Echa obrad Koła polskiego.

Prasa polakożercza skrzętnie jak widzimy korzysta z materyałów, jakich bezmyślnie dostarczają niektóre pisma. Pod nagłówkiem „Duch Krakowa" zamieszcza hakatystyczna „Die Post" wzmiankę o ostatniej sesyi Koła polskiego, przypominając uchwały z dnia 28 maja: „o wielkiej Polsce od Karpat do morza" i oświadcza, że pod tym względem nic się nie zmieniło obecnie, że „wniosek Zieleniewskiego" jest takim samym duchem przepojony, jak uchwały z dnia 28. maja.

Zdaniem „Die Post" obecnie wszyscy Polacy, nawet tacy lojalni konserwatyści jak poseł Jaworski, są tej samej oryentacyi w sprawie polskiej. Dziwi się ogromnie organ berliński, jak się to dzieje, że doszło do takich uchwał w Austryi... gdzie Polacy byli tak bardzo lojalni...

Za wiedeńskiemi pismami powtarza „Die Post" kłamliwe doniesienie, że tak jedne jak i drugie uchwały zapadły pod naciskiem tłumów rozgorączkowanych, które groziły posłom...

Zaznacza dalej „Die Post", że ostatnie uchwały odbyły się pod hasłem Piłsudskiego. Koła polskie chcą poszczuć Austryę przeciw Niemcom w obronie „awanturniczego" brygadyera. Kończąc, ostrzega „Die Post" Austryę przed widmem wszechpolskiem, w którem widzi również niebezpieczeństwo dla Niemiec.

KRONIKA.

Z miasta.

KRAKÓW BEZ ZIEMNIAKÓW. Otrzymaliśmy pewną ilość mąki częściowo stęchłej i mamy obecnie na krótki czas zapewniony wypiek chleba, natomiast równocześnie z a b r a k ł o z u p e ł n i e z i e m n i a k ó w. Zajęcie tego artykułu na rzecz państwa i oddanie go do rozporządzenia wojennemu Zakładowi obrotu zbożem było równoczesnem pozbawieniem Krakowa jednego z najważniejszych środków żywności, przynajmniej na razie. Obecnie dowóz ziemniaków do naszego miasta ustał zupełnie. Jedynie pokątni handlarze rozporządzają pewną ilością ziemniaków. które sprzedają po cenie 120—140 kor. za 100 kilo. Oczywiście szerokie warstwy konsumentów po tej cenie ziemniaków nabywać nie mogą i muszą się bez tego artykułu obywać. Taki na razie mamy skutek z objęcia ziemniaków przez Zakład zbożowy.

ZAMKNIĘTE SKLEPY MASARSKIE. W dniu dzisiejszym galicyjski Zakład obrotu bydłem przydzielił dla Krakowa zaledwie 14 sztuk lichej jakości wieprzów. Wogóle zaś w bieżącym tygodniu dostawa trzody chlewnej nie dosięgnie, zdaje się, nawet siedmdziesięciu sztuk, podczas gdy Kraków potrzebuje tygodniowo 800 -1000 wieprzów. Położenie naszego miasta w tej dziedzinie aprowizacyi jest więc wprost rozpaczliwe. Sklepy masarskie są stale zamknięte; poszczególne firmy tylko od wypadku do wypadku na godzinę lub dwie sklepy otwierają, o ile zgromadzą pewną ilość towaru. Tłuszczów brak zupełny. Zarząd miasta z powodu braku tłuszczów, o ile Zakład obrotu bydłem bezzwłocznie nie dostarczy większej ilości trzody, będzie zmuszony zamknąć miejskie kuchnie obywatelskie i ludowe.

W tym czasie, tak krytycznym dla Krakowa, wyznaczony dla Wiednia i innych miast austryackich kontyngent trzody, regularnie nieuszczuplony, z Galicyi odchodzi.

Zwracamy jeszcze raz uwagę Koła polskiego na systematyczne krzywdzenie naszego kraju i pozbawianie go żywności.

KONTROLA DOSTAWY BYDŁA. Jak już donieśliśmy, rzeźnicy krakowscy zwrócili się z przedstawieniem do zarządu miasta, Zakładu obrotu bydłem i namiestnictwa z zażaleniem, że waga bydła nadsyłanego do Krakowa ustalona przez Zakład obrotu na stacyi załadowczej nie zgadza się nigdy z istotną jego wagą na targowicy. Różnica na poszczególnych sztukach dochodzi do 100 kilo, co z reguły stanowi kwestyę kilkuset koron. Rzeźnicy zażądali, by przy ważeniu i załadowywaniu bydła obecni byli przedstawiciele gminy, względnie rzeźników. w celu sprawdzania faktycznego stanu rzeczy i wykonywania pewnej kontroli. Jak słychać, namiestnictwo, względnie Zakład obrotu bydłem przychyla się do żądań rzeźników, popieranych w tym wypadku przez zarząd miasta.

Z TEATRU LUDOWEGO. Niezwykle gorącego i owacyjnego przyjęcia doznała wczoraj zaangażowana świeżo do operetki w teatrze ludowym p. Miłowska, która wystąpiła w partyi Sylwy Varescu w „Ks. czardasza". Znana publiczności krakowskiej i ceniona przez nią, świetna primadonna operetki lwowskiej po odsłonięciu kurtyny zasypaną została kwiatami, po akcie I otrzymała mnóstwo bukietów, po każdym śpiewie zaś darzono ją przeciągłymi oklaskami. Sala teatru ludowego, mimo, że dokonane świeżo adaptacye pomnożyły ilość miejsc. nie mogła pomieścić publiczności, która bawiła się wyśmienicie na przedstawieniu, choć tropikalne, duszne gorąco, panujące na sali, tamowało niemal oddech.

Operetka na naszej drugiej scenie przy udziale takich sił. jak p. Miłowska i p. Lelewicz, ma zapewnione duże powodzenie. Oczekujemy przedstawień dramatu, który pod nową reżyseryą był w ub. miesiącu nader atrakcyjnym dla szerokich sfer publiczności i okazał wielką żywotność w krakowskim teatrze ludowym; spodziewamy się, że i na przedstawieniach polskich sztuk nie zabraknie słuchaczy. **ez.**

GAŁ. MIEJ. WOJENNY ZAKŁAD KRED. W KRAKOWIE zwraca ponownie uwagę właścicieli realności, chcących korzystać z kredytu na hipotekę realności, że do wnosić się mającego bezpośrednio do Zakładu podania dołączyć należy: 1) najnowszy wyciąg hipoteczny realności, zaofiarowanej jako zabezpieczenie i arkusz posiadłości gruntowej; 2) poświadczenie odnośnej instytucyi kredytowej, względnie innego wierzyciela hipotecznego, u którego raty pożyczkowe lub kredyt budowlany zalegają co do wysokości tych zaległości, a nadto poświadczenie co do wartości przyjętej przy udzieleniu pożyczki, wysokości pierwotnej pożyczki i obecnego jej stanu; 3) urzędowy wykaz zaległości podatkowych i należytościowych; 4) dokładne wyszczególnienie rodzaju i wysokości szkoda pośrednich (utrata czynszu w czasie wojennym), przyczem należy podać: jakie czynsze przynosiła realność przed wybuchem wojny, a jakie obecnie przynosi; 5) policę ubezpieczenia realności od ognia.

Ponadto podaje Zakład do wiadomości, że skutkiem zmiany statutu stopa procentowa od pożyczek (z wyjątkiem przeznaczonych na spłatę kredytu budowlanego) wynosi obecnie $4\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym, tudzież, że z ograniczeniem do kwoty K 60.000 na poszczególną realność udziela Zakład kredytu także na inwestycye koniecznie potrzebne, a skutkiem ewakuacyi lub inwazyi niewykonywane, dalej na opędzenie kosztów utrzymania realności w następnem półroczu, w końcu na spłatę wysoko oprocentowanych i nie przedłużalnych długów.

Z Polski i ze świata.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. Zarząd katolickiego Związku kobiet polskich w Warszawie otrzymał — jak donosi „Kur. warsz."— z okazyi dziesięciolecia telegram od Ojca św. z błogosławieństwem dla wszystkich członkiń i prac Związku.

O SOLIDARNOŚĆ. W „Kur. warsz." czytamy: 300.000 marek — jak komunikuje komisya ulgowej realizacyi podatku skarbowego — zebrano do dnia 8 b. m. na zapłacenie władzom okupacyjnym drugiej raty podatku skarbowego za rok 1916, brakuje zatem jeszcze 150.000 mk., a od terminu zapłaty, 15 b. m., zaledwie parę dni nas dzieli. Trzeba po 25.000 mk. gromadzić dziennie, aby brakującą sumę do 450.000 mk. dopełnić. Komisya lubo zna ciężkie położenie właścicieli nieruchomości, wzywa jednak, aby w imię poczucia obowiązku wzajemnego ratownictwa, każdy z płatników, nie odkładając do jutra, zaraz pospieszył do biura komisyi przy Stow. właścicieli nieruchomości i stwierdził, biorąc udział w uzupełnieniu brakujących do dn. 14 b. m. 150.000 mk., że pojmuje doniosłość solidarnej samopomocy.

OPAŁ DLA WARSZAWY. Z powodu bardzo nikłych nadziei na możliwość zaopatrzenia miasta w opał jeszcze przed zimą, w magistracie warszawskim poruszono sprawę eksploatacyi na własne ryzyko lub za pośrednictwem odpowiedniego przedsiębiorcy kopalni, opuszczonych przez ich akcyonaryuszów. Do kopalni takich należy przedewszystkiem kopalnia „Nierada" pod Zawierciem, która w swoim czasie dostarczała rocznie milion pudów węgli brunatnych.

PODATEK OD OKIEN W WARSZAWIE. W swoim czasie powstał w Warszawie projekt obniżenia cen towarów, sprzedawanych w sklepach miejskich, ubogiej ludności. Obniżkę tę pokrywać miała ludność zamożniejsza. Za podstawę, określającą zamożność mieszkańców, postanowiono wziąć ilość okien w ich lokalach. Statystykę odpowiednią przeprowadził wydział zaopatrywania miasta. Fiskus miejski skorzystał z tego demokratycznego projektu i pragnie wprowadzić stały podatek pookienny, obliczając dochód z niego na 1,000.000 marek rocznie. Są to jeszcze projekty, lecz silnie popierane przez kwestora miejskiego p. Zienkowskiego.

W POSZUKIWANIU ŻYWNOŚCI. Z Jałowic w Wielickiem piszą do „Piasta": Brak środków żywności, spowodowany nadmiernemi rekwizycyami, wywołał na wsiach bardzo przykre objawy. Biedniejsi ludzie, tak ze wsi, jak i z mniejszych miasteczek rozłażą się po okolicach urodzajniejszych i nocami podkopują ziemniaki, a gdzie jest zżęte zboże. tam obcinają kłosy i zabierają, zostawiając rolnikowi pustą słomę. Dzieje się to między innemi na granicy powiatu wielickiego i bocheńskiego.

Jest to nauczką na przyszłość, aby rekwizycyi nie przeprowadzano w sposób taki. jak się to robiło dotychczas. Urzędy gminne powinny najdokładniej obliczyć, ile potrzeba żywności przedewszystkiem tym, co gruntu nie mają, albo go mają mało i bezwzględnie obstawać przytem, aby zarekwirowane u zamożniejszych zboże w gminie pozostało, tak, by cała ludność mogła mieć spokojne życie do nowych zbiorów.

WIADOMOŚCI Z TŁUMACZA. Ks. Ruczajewicz z Jezierzan koło Tłumacza przybył do Lwowa i udzielił „Kur. lw." obszernych informacyj. Wyjmujemy z nich następujące szczegóły: Dnia 25 lipca od samego rana rozpoczął się dla Tłumacza „dzień sądu", cofały się straże tylne, kozacy, ci sami, którzy w Stanisławowie plądrowali. Wpadali więc do domów, zabierali kosztowności, odzież, żywność, opornych zaś bili kolbami. Do mnie wpadło dwóch drabów, zaczęli mnie obszukiwać, a kiedy nic nie znaleźli, zabrali mi płaszcz, mocno się dziwiąc, że polski ksiądz tak ubogi. Gorzej wyszedł ks. prob. Tabaczkowski, bo mu zabrali konie. Aptekę oszczędzili, natomiast właściciela młyna, p. Tuzinkiewicza, doszczętnie obrabowali i dotkliwie obili i pokaleczyli. Majątek p. Szczepańskiego w Okn[i]anach spalili.

Dopiero koło południa 25 lipca zjawili się znani już z opisów Stanisławowa ułani polscy, mocno przetrzebieni i wyczerpani, lecz jak tylko zobaczyli, co się w mieście dzieje, zabrali się do kozaków, przyszło przytem do krwawych starć na ulicach, lecz rabusiów przepędzili z miasteczka, a sami potem (niestety, taki ich los) przed nacierającemi wojskami sprzymierzonemi kryli tyły tych cofających się grabieżców. O godz. 6 wiecz. dn. 25 lipca wkroczyły do Tłumacza zwycięskie wojska austro-węgierskie.

Zniszczenie w powiecie jest dotkliwe; i tak np. z polskich kościołów zniszczone są w Chocimierzu, Tarnawicy Polnej, Żywaczowie; w Jezierzanach kościół stoi, plebania zaś, jak też i inne budynki we wsi rozebrano do szczętu; wieś ta została przed zajęciem Tłumacza zeszłego roku ewakuowana zupełnie, to też co nie padło pastwą granatów i pożaru, zrabowały potem wojska rosyjskie. Chocimierz kompletnie zniszczony, tam zeszłego roku przez samo miasteczko szła linia bojowa. Tak samo inne miejscowości, które leżały na linii bojowej, a zostały ewakuowane, są przeważnie zniszczone i uchodźcy, gdy teraz do siebie wrócą, zastaną przeważnie pustki.

OFIARY WOJNY. Do Lwowa przywożą ustawicznie z powiatów, położonych na linii ogniowej, licznych rannych. Odłamki szrapneli i granatów padały nietylko na pola, lecz na obejścia domowe. Wśród ofiar znajdują się starsi ludzie, kobiety, oraz wyrostki.

WODOCIĄG W PRZEMYŚLU. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, nakładającą na właścicieli domów m. Przemyśla obowiązek połączenia swych domów z miejskim wodociągiem i zezwalającą gminie pobierać dodatki gminne z czynszów i opłaty gminne na cele zbudowania i utrzymania tego wodociągu.

ZAPADANIE SIĘ INOWROCŁAWIA. Dzienniki wielkopolskie donoszą: W Inowrocławiu, w pobliżu zalanej kopalni soli, zaczęła się usuwać ziemia. Na przestrzeni około 40 metrów ziemia zapadła się, a tu i ówdzie pod naciskiem ziemi wydostała się woda, znajdująca się w kopalni. Mieszkańcy okoliczni żyją w ciągłym niepokoju. Jak wiadomo, przed około 10 laty zapadła się w Inowrocławiu ziemia na znacznej przestrzeni.

KRADZIEŻ DZWONU. Jak donosi „Berl. Tgbl.", w Zabortowie, w Poznańskiem, skradziono największy dzwon kościelny, który był przeznaczony do wysłania. Złodziei dotąd nie udało się wyśledzić.

OGROMNE UPAŁY W AMERYCE. Telegramy z Nowego Jorku donoszą, że w Stanach Zjednoczonych panują niesłychane upały. W Nowym Jorku dochodzi rtęć w termometrze do 100 stopni Fahrenheita w cieniu. Ludność przepędza noce w parkach.

ŚLUB. Dnia 11 b. m. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w Krakowie w kaplicy OO. Zmartwychwstańców ślub ks. Kazimierza Czartoryskiego, syna ks. Witolda i Jadwigi z hr. Dzieduszyckich Czartoryskich, z p. Heleną Skrzyńską, córką Antoniego i Eugenii z Dembowskich Skrzyńskich.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.